



Biuletyn

W ODDZIAŁU ZWIĄZKU POLSKICH SPADOCHRONIARZY

NUMER 19

WROCŁAW

WRZESIEŃ 2012



Od Redakcji



Szanowni koledzy spadochroniarze, a szczególnie członkowie V wrocławskiego Oddziału Związku Polskich Spadochroniarzy. Minął rok od wydania poprzedniego numeru Biuletynu, pora na następny, czas więc zajrzeć do teczek lub do folderu w komputerze pt. „artykuły bieżące”, by podzielić się z Wami ciekawostkami z działalności i pracy naszego spadochronowego oddziału. Zaglądam więc, a tam „puchy”- trzy brudnopisy artykułów z okresu wrzesień – październik 2011 roku z tematami jeszcze jesienno-ogniskowego spotkania i koleżeńskie wizyty u rodziny w rocznicę śmierci naszego klubowego /z WKS „Śląsk”/ kolegi, Sylwka Jakubowskiego i krótka informacja z zawodów w Chinach, oraz z zimowych zawodów Para-ski w Bielsku-Białej /te już z tego roku/. Kłapa, tym bardziej, że baza z której mogliśmy czerpać spadochronowe informacje, zaczęła się kurczyć z kwadratem rozwijającego się w świecie spadochroniarstwa. Zniknęła z wrocławskiego horyzontu Wojskowy Ośrodek Spad. w Oleśnicy, Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych z ulgą pozbyła się Zakładu Spadochroniarstwa a obecnie decyzją dyrektora Aeroklubu Wrocławskiego, został zwolniony ostatni, etatowy instruktor spadochronowy Jacek Brzeziński „Azja”, niestrudzony entuzjasta tej dziedziny, który przez 24 lata utrzymywał na bardzo dobrym poziomie, jak na obecne możliwości, wrocławskie spadochroniarstwo. Wyszkolił wielu skoczków, którzy otrzymali świadectwo kwalifikacji. Aby je zdobyć potrzeba wykonania średnio 50-80 różnych skoków /w zależności od indywidualnych predyspozycji i postępów/. Był skutecznym organizatorem i kontynuatorem wielu zawodów /m.in. o „Błękitną Wstęgę Odry” i imprez spadochronowych na terenie Wrocławia i Dolnego Śląska. Akcentował też zawsze imię Wrocławia i Polski w szeregu zawodach międzynarodowych i Mistrzostwach Świata POPS w Europie i w Świecie /USA, Chiny, Australia – tu zdobył tytuł Mistrza Świata/. Decyzja aeroklubu o zmianie finansowania spadochroniarstwa poprzez likwidację etatu instruktora na rzecz dorywczego wynajmu specjalisty, budzi poważne obawy co do prawidłowego funkcjonowania tego rodzaju szkolenia, nie mówiąc już o tworzeniu zaplecza sportowego. Oby te zmiany nie wpłynęły również na

bezpieczeństwo skoków. Pewnie nie wpłynie, bo jak się je ograniczy, albo całkiem wyeliminuje to nie będzie takich przesłanek. W głowie się nie mieści! Wrocław, niegdyś jeden z najlepszych lotniczych ośrodków ogranicza spadochroniarstwo / choć nie wierzę, że tylko na ograniczeniu się skończy/. To nie czarne chmury, to tsunami. Mam nadzieję, że kiedyś likwidatorzy zreflektują się, tak jak po kolejnych „EURO” i Olimpiadach, włodarze zaczęli się zastanawiać, dlaczego w tej piłce nożnej Polska pnie się w światowym rankingu na coraz to wyższe, bo już prawie trzycyfrowe miejsca i przypomnieli sobie o „Orlikach”. Lata minęły i następcy Deyny nam nie wyrosły i jeszcze długo ich nie będzie. Panowie! W lotnictwie sukcesów i Wy będziecie szukać tylko przed wojną i w okresie powojennym !!! Poszukajcie pieniędzy tam gdzie się je niepotrzebnie marnuje a nie likwidujcie tego co Wam daje pracę i do czego zostaliście powołani. O czym więc pisać, chyba tylko o historii. Lato minęło a tu żadnej imprezy lotniczej /spadochronowej/ we Wrocławiu nie było. Również pytanie, jaki ma sens dalsze wydawanie Biuletynu? Kogo będą interesowały wiadomości podawane w nim z przed 10 miesięcy, bo i nas stać na tylko jedno wydanie Biuletynu w roku? Szkoda na to czasu. Pozostaje zająć się tylko historią spadochroniarstwa naszego regionu? Można, ale mnie to już nie „pyli”, mogę się nią zająć, ale nie w tym formacie. Trzeba ratować to co było, bo potomni będą pytać: „dziadku, tato, dlaczego we Wrocławiu nikt nie skacze na spadochronie? Czy we Wrocławiu też kiedyś skakali? A niebawem pewno i nikt nie będzie latał / oczywiście sportowo/. Ale chyba teraz tak musi być, ogólna niemoc na każdym kroku. Musimy spaść na samo dno, aby później budować wszystko od początku. Żeby jednak to „później” nie trwało wieki. **Dziadki, spadochronowi związkowcy**, zacieśnijcie kontakty z wnuczkami, oni znają się już dobrze na Internecie/chyba nie ma już takich, którzy go nie posiadają/ i teraz tylko oni będą Wam mogli przekazywać wiadomości o działalności w naszym oddziale: o zebraniach, o spotkaniach, o skokach /o ile w ogóle u nas jakiegokolwiek będą/, co słyhać w spadochroniarstwie itp. Podajcie tylko ich adres internetowy do Oddziału ZPS, aby można było na niego przysyłać dla Was bieżące informacje. Na pewno Wam nie odmówią a jak trzeba będzie to i e-maila z Waszą wiadomością do ZPS-u wyślą a przy tym i Wy się trochę unowocześnicie. Biuletyn w formie gazetowej nie będzie już wydawany, za to aktualne wiadomości będą szybciej i na bieżąco do Was docierały. Ja, jako redaktor Biuletynu dziękuję Wam za to, że przez 12 lat cierpliwie czytaliście moje i kolegów artykuły z mniej lub bardziej aktualnymi materiałami.

PAMIĘĆ O ZMARŁYCH KOLEGACH



W dniu 4 września 2011 r. dawni wspólni koledzy - instruktorzy Zakładu Spadochroniarstwa Wyższej Szkoły Oficerskiej we Wrocławiu oraz byłej sekcji WKS „Śląsk” a obecni członkowie V/Oddziału ZPS we Wrocławiu w czteroosobowym składzie: Władek Koźmiński, Rysiek Olszowy, Wojtek Soleżyński i Jacek Szrek, odwiedzili grób zmarłego we wrześniu 2009 r. kolegi z drużyny, **Sylwestra Jakubowskiego**. Po

uprzednim zawiadomieniu rodziny, umówiliśmy się, że po dojeździe samochodem do Zawady k/Zielonej Góry, około godziny 13.00 spotkamy się na tutejszym cmentarzu. Podróż przy bardzo ładnej pogodzie przebiegła sprawnie i szybko. Na cmentarzu bardzo serdecznie i z radością przywitała nas: żona, Pani Mirosława Jakubowska ze starszym synem Sławomirem, również spadochroniarzem. Po dłuższej wymianie zdań złożyliśmy wiązanek kwiatów i zapalili znicze pamięci, wspominając nasze wspólne lata w wyczynowym spadochroniarstwie i pracy instruktorskiej. O wcześniejszym powrocie nie było mowy. Pani Mirosława zaprosiła nas na specjalnie przygotowany dla nas domowy obiad, do którego dołączyła jeszcze córka Aneta i wnuczek. Mogliśmy też wręczyć kilka zdjęć zrobionych podczas uroczystości pogrzebowych na których byliśmy dwa lata temu, nawet w nieco większym gronie. Mogliśmy obejrzeć też domek, który państwo Jakubowscy kupili tu w Zawadzie, przenosząc się po przejściu Sylwestra na emeryturę, po służbie w Korpusie Obrony Powietrznej Kraju w Bydgoszczy z którego Sylwek się tak bardzo cieszył, remontując go i poprawiając pieczołowicie jego standard. Pani



Przed domem Państwa Jakubowskich z żoną i córką

Mirosława mieszka w nim teraz sama, ale na szczęście, obok mieszka jej córka ze swoją rodziną, mając w niej wsparcie. Oczywiście czuje się samotnie, ale udziela się też społecznie, dzięki czemu łatwiej znosi brak męża. Mając pewne obawy co do naszej wizyty, że zakłócamy ich rytm życia, to po tym spotkaniu stwierdzamy, że warto je kontynuować, czując wdzięczność osamotnionych losom ludzi, za pamięć dla ich najbliższych osób. Otrzymaliśmy też zaproszenie do kolejnych spotkań. Korzystając z obecności w obrębie Zielonej Góry w drodze powrotnej odwiedziliśmy także grób pilota akrobacyjnego Lecha Marchelewskiego, który zginął w katastrofie podczas pokazów lotniczych w Radomiu w 2009r./osobiście widzieliśmy ten dramat, będąc tam w tym czasie z wycieczką naszego oddziału /pochowanego na cmentarzu w Przylepie. Był on przełożonym i przyjacielem Ryśka Olszowego w okresie wspólnej pracy w Liceum Lotniczym w Zielonej Górze od 1982 roku. Ten jednodniowy pobyt zakończyliśmy jeszcze zajrzeniem na lotnisko aeroklubu w Przylepie, wyróżniającego się w Polsce pięknym położeniem i ożywioną działalnością lotniczą i gospodarczą w tych trudnych obecnie czasach. Dla kilku z nas był to powrót do początku lat 60 ubiegłego wieku, jako, że każdy z nas ma jakieś swoje sentymentalne i miłe wspomnienia związane z tym lotniskiem.

Wojciech Soleżyński



Wspólne zdjęcie przy grobie z żoną Sylwka Jakubowskiego

ROCZNE SPOTKANIE INTEGRACYJNE V ODDZIAŁU ZPS /2011 r./



Ogólne zdjęcie uczestników spotkania V/Oddziału ZPS ,
/ nie wszyscy jeszcze zdążyli dotrzeć na czas/

Niedziela 25.09.2011 r. była dniem jedyne, tegorocznego spotkania spadochroniarzy, zrzeszonych we wrocławskim Oddziale Związku Polskich Spadochroniarzy. O godz. 14.00 na obiekcie jazdy konnej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych, przy dawnym lądowisku „Raków”, zebrała się nie mała grupa / jak na dotychczasowe notowania/, bo razem z osobami towarzyszącymi naliczyliśmy około 70 osób. Okrojone zamierzenia związku z powodu mocno ograniczonych możliwości finansowych do jednego w ciągu roku spotkania, tym razem wykorzystało więcej osób, stęsknionych - z pewnością za wspólnym koleżeńskim gaworzeniem, przy tradycyjnie bardzo dobrej kuchni grillowych potraw Jurka Kowalskiego.



Starzy koledzy ze „Zmachu”: Lech Plezia, Józef Łabudek,
Władysław Koźmiński, Stanisław Czopor i Jan Staniucha

Pachniało więc pieczonymi, kielbaskami, karkówką, kaszanką, grochóweczką a na dodatek na zimno, smalcem ze skwarkami i kiszonymi ogórkami. Do popicia kawa, herbatka no i puszkowe piwo. Pogoda, jak rzadko w tym dość późnym okresie – letnia, przy dobrze jeszcze operującym słońcu, sprawiła obecnym piknikowy nastrój. Powitanie przez Prezesa Ryszarda Olszowego a następnie kilka interesujących informacji na tematy działalności zarządu, obecnego, trudnego okresu, przyjęto ze zrozumieniem, lecz na oddźwięk podjętych niektórych oszczędnościowych decyzji, przyjdzie nam trochę poczekać. O podniesieniu wysokości składki członkowskiej dyskutowano już na marcowym zebraniu wyborczym, ze wskazaniem na taką zmianę dla lepszego funkcjonowania oddziału. Od nowego 2012 roku wynosić więc będzie 5 zł. miesięcznie, zamiast dotychczasowych 2 zł. Dla akceptacji takiego rozwiązania wielu uczestniczących w spotkaniu kolegów, już teraz wpłaciła



Wesołe towarzystwo przy jednym ze stolików

nową wyższą składkę skarbnikowi na rok 2012, dając dobry przykład nieobojętności wobec trudności finansowych oddziału i pomocy w jego dalszym istnieniu na terenie, było nie było, historycznie silnego środowiska wrocławskich spadochroniarzy.

Obniżając kolejne koszty wydania - Biuletynu, postanowiono /miejmy nadzieję tymczasowo/

drukowanie go dla członków nie posiadających Internetu /w którym jest on publikowany w kolorze /w formie gazetowej w kolorze czarno-białym, nie pozbawiając ich dostępu do okresowych wiadomości z działalności związku i ze świata spadochronowego. Decyzje te z pewnością mogą być przyczyną do uporządkowania fikcyjnego stanu członkostwa, dla zupełnie nieaktywnych kolegów, niepłacących składek /nawet po 2 zł./ i nie dających żadnych znaków zainteresowania działalnością związkową spadochroniarzy. W trakcie trwającego biesiadowania nasi młodszy koledzy z Aeroklubu Wrocławskiego:

instruktor Jacek Brzeziński, Radosław Sapieja i Bartosz Zaremba, poderwali nas od stolików na przysniskowy plac, wykonując nań skoki z „Gawrona” z wysokości 1000 m. jako częsty /gdy tylko pozwalają warunki/ akcent naszych integracyjnych spotkań. Kolorowe czasze na niebie, łagodne lądowania a następnie składanie przez skoczków spadochronów, wzbudzały



Zainteresowanie skokami

jak zwykle, duże zainteresowanie nie tylko uczestników ale szczególnie ich ciekawym osobom towarzyszącym i dzieciom. Kolejną atrakcję przygotował Adam Kolak wykonując kołowania na własnej konstrukcji

motolotni, niestety bez elementu nośnego / który po dopołudniowych próbach lotnych zdążył już odwieść do domu/, gromadząc zainteresowanych tą konstrukcją kolegów. Przypadkowo też można było poobserwować majestatycznie nisko przelatujący, tuż nad naszymi głowami /nad drzewami/ kolorowy balon na ogrzewane powietrze, „fukającego” z dyszy ogniem. Bardziej zainteresowani spacerem po byłym lądowisku „Raków”, niż podjadaniem kalorycznych smakołyków, mogli pooglądać ciekawe loty na



Na tle grillowego bufetu

silnikowego wózka motolotni, tak więc, wśród koleżeńskich pogawędek, smacznym menu i atrakcyjnych, bardziej zorganizowanych lub bardziej przypadkowych atrakcjach oraz ładnej i ciepłej pogodzie, upłynęło nasze tegoroczne, jesienne spotkanie. Do zobaczenia więc w przyszłym roku, wiosną czy jesienią a może znów dwa razy w obu tych okresach? Czas pokaże.

POZOSTAŁE MIGAWKI



Opadanie, lądowanie
i składanie spadochronów



Jacek Brzeziński po skoku
w otoczeniu seniorów
wrocławskiego
spadochroniarstwa



Adam Kolak przy swoim
wehikule,
na siedzeniu prawnuczek
Waszego redaktora

Wojciech Soleżyński

14th ASIANIA PARASCHUTING CHAMPIONSHIPS & CHINA



Andrzej Nalepa ląduje na „patelni”

INTERNATIONAL OPEN FUYANG 15 -22.10.2011

W XVI Międzynarodowych Zawodach w Chinach, rozegranych na miejskim stadionie w 8-milionowym mieście Fuyang, wzięło udział 85 zawodników z 20 krajów strefy azjatyckiej. Zawody obejmowały konkurencje: **celności lądowania, akrobacji indywidualnej, akrobacji zespołowej formacji 4-osobowych i 4-osobowych formacji „kanapowych”**, obsługiwane przez samoloty: Cessnę 208 B, Pilatusa i Yun-5 /chińskiego An-2/. W konkurencji celności lądowania z wysokości 1000 m. obejmująca 7 kolejek skoków, startowała polska ekipa w 5-osobowym składzie: **Piotr Dziergas z Bielska-Białej, Bartłomiej Gąsiorek z Kielc, oraz Roman Wejksznia, Andrzej Nalepa i Jacek Brzeziński z Wrocławia**. W konkurencji tej drużynowo zwyciężyły; **Chiny przed Kazachstanem i Marokiem**. Indywidualnie: **1. Zholdin Sergey – Kazachstan /0.08m./, 2. Yong Liang – Chiny/0.09 m./, 3. Ilaaljaan - Maroko /0.09m./**. Najlepszymi polskimi zawodnikami byli: **Jacek Brzeziński, zajmując 21 miejsce i Piotr Dziergas, który uplasował się na 30 pozycji**. W konkurencji tej brali również udział dwaj kolejni polscy zawodnicy: **Edward Wejksznia i Arkadiusz Czopor /, który skakał na spadochronie z reklamą „KOMANDOSA” na czaszy/, tworząc drużynę z trzema obcokrajowcami**.



Polska drużyna w pamiątkowym zdjęciu po skoku w otoczeniu organizatorów i dorodnej chińskiej młodzieży żeńskiej. Polacy w spadochronach, od lewej: Roman Wejksznia, Piotr Dziergas, Andrzej Nalepa, Bartłomiej Gąsiorek i Jacek Brzeziński /kłęczy za dziewczynkami/

*Na podstawie informacji i zdjęć Jacka Brzezińskiego
Wojciech Soleżyński*



ZIMOWY



Prezentacje reklamowe Agencji Ochrony „KOMANDOS”

WIELOBÓJ SPADOCHRONOWY ZPS „PARA-SKI” marzec 2012



Uczestnicy zawodów Wieloboju Spadochronowego PARA - SKI na strzelnicy

Tradycji stało się zadość – XVII Puchar Polski w wieloboju spadochronowym pomimo pojawiających się trudności został pomyślnie rozegrany głównie dzięki nieustrudzonemu od lat organizatorowi tej priorytetowej dla związku imprezy kol. Piotrowi Dziergasowi, który aktualnie pełni funkcje prezesa XIX oddziału w Bielsku – Białej. Piękna słoneczna pogoda w środę 07.03 2012 roku towarzyszyła w podróży uczestnikom zawodów z różnych zakątków naszego kraju. Jednak prognozy meteo na piątek i sobotę, na kiedy zaplanowano rozegrać konkurencję skoków spadochronowych na celność lądowania nie napawały optymizmem. Spadochroniarze to ludzie o dużej dawce optymizmu i jak to jest w ich zwyczaju mieli nadzieję, że uda się wyszarpnąć jakąś chwilę dobrej pogody, aby wykonać pierwsze dla większości w tym roku skoki.



Na basenie – konkurencja 50 m. stylem dowolnym

O ból głowy organizatorów przyprawiła wiadomość, że nie będzie można skorzystać z pomocy, jaką udzielił nam Dowódca Wojsk Lądowych w postaci możliwości wykonania skoków ze śmigłowca W-3 „Sokół”. Powodem tej sytuacji było czasowe wstrzymanie lotów tych śmigłowców z powodów technicznych. W związku z tą sytuacją organizator poczynił starania o czarter samolotu Cessna

206 z miejscowego Ośrodka Szkolenia Lotniczego – odpłatnie. Samolot ten jest specjalnie przystosowany do wywożenia skoczków, ma mocny silnik turbośmigłowy, co powoduje, że w krótkim czasie uzyskuje wymagane wysokości a to przekłada się na niższe jak na lotnictwo koszty za wykonanie skoku. Tego samego dnia o godz. 18.00 rozpoczęła się Konferencja Techniczna, na początku której, uczestników zawodów powitał Dyrektor i jednocześnie jeden ze sponsorów zawodów płk. w st. spocz. Jacek Sokół – Prezes Bielsko-Bialskiej spółki ochroniarskiej „Czasza”. Ponieważ tego wieczoru o godz. 20.00 zaplanowano przeprowadzenie konkurencji pływackiej na dystansie 50 m. stylem dowolnym, niezwłocznie przystąpiono do losowania numerów startowych. Sędzia główny kol. Jacek Szrek krótko omówił zapisy regulaminu a Piotr Dziergas warunki bezpieczeństwa skoków spadochronowych i szczegółowy plan na następne dni. Jak dało się zauważyć samo losowanie już dostarczyło emocji i komentarzy. Do udziału w zawodach zarejestrowało się 44 zawodników. Na pięknym basenie Centralnego Ośrodka Sportu w Szczyrku pod nadzorem sędziego pływania pana Artura Majewskiego sprawnie rozegrano pierwszą konkurencję - 50 m. stylem dowolnym.

Wyniki pływania:

*1 m. indywidualnie – Piotr Daniel, 2 m. Patryk Łuszczki, 3 m. Tymoteusz Tabor
1m. indywidualnie POPS – Borys Skibiński, 2 m. Jacek Zych, 3 m. Rafał Zgierski*

Następnego dnia o godz. 7.45 zbiórka zawodników przy dolnej stacji wyciągu krzesełkowego na Skrzyczne. Wjazd do stacji pośredniej a tam na doskonale przygotowanym stoku FIS, sędzia konkurencji Pan Jacek Pokusa wraz z współpracownikami ustawił slalom gigant z elektronicznym pomiarem



Przed startem do slalomu-giganta

przejazdów. Każdy zawodnik wykonał jeden zjazd treningowy i dwa zjazdy do klasyfikacji. Wyniki slalomu-giganta:

Indywidualnie

1m. Łukasz Żabnicki,

2 m. Piotr Gądek

3 m. Łukasz Łyżnicki

Kategoria POPS –

1m. Jan Mach,

2m. Rafał Zgierski,

3 m. Jan Iselenis

Po ogłoszeniu

wyników zawodnicy zostali zaproszeni do przytulnego schroniska „Hilton” gdzie właściciel pan Józek, serwował duże porcje smacznych szaszłyków i kiełbasek z grilla oraz napoje. Trzeba przyznać, że po kilkugodzinnym wysiłku na świeżym, górskim powietrzu poczęstunek smakował wybornie. Następnego dnia, czyli w piątek o godz. 8.00 na strzelnicy garnizonowej w Bielsku – Białej zawodników przywitał dowódca 18 batalionu 6BPD pan ppłk. Mieczysław Bieniek a instruktażu o bezpieczeństwie strzelania udzielił pan ppor. Maciej Moc. Przy padającym mokrym śniegu rozpoczęła rywalizację z broni krótkiej na dystansie 25 m. którą obserwował przybyły z wizytą Prezes ZPS gen. dyw.(r) Jan Kempa. O poziomie strzelania może świadczyć fakt, że aby



Na trasie slalomu

wyłonić zwycięzców musiano przeprowadzić dodatkowe strzelanie.

Wyniki strzelania:

*Indywidual. - 1 m. Jarosław Turkowski, 2 m. Bartłomiej Ryś, 3 m. Lechosław Sass
Kategoria POPS – Lechosław Sass, 2 m. Jan Iselenis*

Planowane tego samego dnia popołudniowe skoki nie mogły się odbyć z powodu fatalnej pogody. Znalazła się nawet grupa niedowiarków, którzy chcieli się zakładać że na tych konkurencjach zakończą się zawody. Nieplanowane wolne popołudnie było okazją do dłuższych dyskusji o kondycji sportu spadochronowego w Polsce i problemach funkcjonowania ZPS.



Strzelanie z pistoletu do tarczy z odległości 25 m.

Ja, korzystając z okazji, zwołałem posiedzenie komisji sportowej związku w prawie pełnym składzie. Sobota wczesnym rankiem wita nas przepiękną zimową pogodą. Klasyczny Blu-sky, zachęcający do wykonywania skoków. Po wczesnym śniadaniu żegnając gościnny ośrodek w Szczyrku udajemy się samochodami na lotnisko Aeroklubu w Bielsku – Białej, gdzie dumnie stoi spadochronowy rękaw pokazujący, że tego dnia będą dobre warunki wietrzne dla wykonujących skoki. Spore zainteresowanie wzbudza samolot Cessna 206 który właśnie jest przygotowywany do lotów. W związku z tym, że większość zawodników po raz pierwszy wykona skok z tego typu statku powietrznego, kierownik skoków kol. Jacek Brzeziński instruuje ich o sposobie zajmowania miejsc i technice wyskoku. Sprawnie i bezpiecznie przeprowadzono jedną kolejkę skoków oraz dogrywkę o miejsca medalowe. Ponieważ dla zawodników były to pierwsze skoki w sezonie 2012, rezultaty w większości były przeciętne.

Wyniki skoku:

*Indywidualnie – 1 m. Marcin Krywult, 2 m. Jan Mach, 3 m. Rafał Zgierski
POPS – 1 m. Jan Mach, 2 m. Rafał Zgierski, 3 m. Andrzej Dziobal*



Skoki na celność lądowania zawodnicy wykonywali przed portem lotniczym

Sędziowie w składzie Jacek Szrek, Tadeusz Matejek, Piotr Płotczyk, Stanisław Gruszka i piszący te słowa, podliczyli i sprawdzili wyniki i około godz. 15.00 rozpoczęła się ceremonia zakończenia, którą obserwowali między innymi przybyli na spotkanie integracyjne członkowie XIX oddziału ZPS.

Klasyfikacja generalna:

Indywidualnie - 1 m. Sławomir Zoń – 18 bat. 6BP

- 2 m. Łukasz Łyżnicki – „Domena

- 3 m. Piotr Gądek – 18 bat. 6BPD

Kategoria POPS

- 1 m. Rafał Zgierski - bat. Logist. 6B

- 2 m. Borys Skibiński – ZPS Bielsko-Biała

- 3 m. Józef Łuszczki – ZPS Kraków

Drużynowo -1 m. 18 bat. 6BPD I

- 2 m. „Domena”

- 3 m. Batalion Logist. 6 BPD

Podsumowując, należy stwierdzić że była to udana impreza, sympatyczne spotkanie spadochroniarzy sportowych oraz bardzo dobra promocja działalności ZPS.

Wiceprezes ZPS ds. sportowych
Ryszard Olszowy

KILKA UJĘĆ Z ZAWODÓW



Łaďadowanie skoczków
do samolotu Cessna 206

Nasz kolega z 6 PDPD
Mistrz Polski z 1974 r.
Józef Łuszczki
dalej w doskonałej formie



Goście i organizatorzy zawodów:
Prezes ZPS gen.dyw. (r) Jan Kempara,
Prezes O/ ZPS w Rzeszowie Zb. Tatařa,
Sędzia Główny zawodów Jacek Szrek

VII ZJAZD SPADOCHRONOWEJ KADRY NARODOWEJ LAT 1950 – 1980
KRASNOBRÓD 25 – 28. 05. 2012 r.



Uczestnicy VII Zjazdu podczas zwiedzania Cmentarza Orłąt Lwowskich

Od lewej stoją: Stefan Czerwonka, Andrzej Zalasieński, żona A. Zalasieńskiego, Adam Kolak, Zdzisław Chyliński, Jadwiga Cisło, Edward Ligocki, Augustyn Konior, Władysław Koźmiński, Andrzej Kolatorski, Ryszard Olszowy, Anna Kwaśnik, Henryk Rozwadowski, Bożena Krukowska, Marianna Korolewska, Henryk Serda, Janusz Stachowicz, Władysława Niemczyk, mąż W. Niemczyk, Krystyna Ligocka, żona B. Gargały, Bolesław Gargała, żona B. Doleckiego, Bogdan Dolecki. Klęczą: Waldemar Bołotowicz, Bożena Wolniak, żona W. Bołotowicza, Krystyna Bednarz, żona W. Koźmińskiego, Wanda Brzyska, żona S. Czerwonki, Wojciech Soleżyński, przewodniczka wycieczki, Piotr - syn M. Korolewskiej.

Na zdjęciu nie ujęto: Romana Lewandowskiego, Andrzeja Halika, Czesława Robaka i Stanisława Maksymowicza

Termin tegorocznego Zjazdu Spadochronowej Kadry Narodowej lat 1950-1980 zaplanowany przed imprezą „EURO”, odbył się w końcu maja,



Marianna Korolewska wita uczestników Zjazdu

gromadząc 38 członków dawnej kadry łącznie z kilkoma osobami towarzyszącymi. Jedną z nich był nasz związkowy kolega, Adam Kolak, którego zwabiła nie tylko ciekawość spotkania się ze znanymi sobie spadochronowymi kolegami, ale objęta programem zjazdu jednodniowa wycieczka do Lwowa. A tam właśnie Adam się urodził / w 1933 roku/ i aktywnie, jak na młodego

chłopca przetrwał do wyzwolenia i repatriacji po wojnie w okolicy Wrocławia. Do Krasnobrodu jechaliśmy z Wrocławia kompletując się w dwóch samochodach: Władka Koźmińskiego / żona i Staszek Maksymowicz/ i moim, z Adamem Kolakiem i Anią Kwaśnik, która przyleciała na zjazd z Kanady, zatrzymując się na kilka dni u rodziny we Wrocławiu a z powodu mojej zdrowotnej niedyspozycji pełniła funkcję kierowcy, dzięki czemu mogłem na to spotkanie w ogóle pojechać. Podczas 10 godzinnej jazdy mogliśmy sobie do syta naopowiadać o starych i nowszych czasach. *Przy okazji przekazuję od Ani wszystkim znajomym z tego okresu, wrocławskim spadochroniarzom najserdeczniejsze pozdrowienia, których dobrze pamięta.* Za dojazd w określonym czasie / g.15.00/ czekała nas nagroda - dobry obiad w towarzystwie sporej już grupy kadrowiczów. Powitania były z okrzykami radości a przy wejściu na stołówkę pensjonatu „U Marty”, znany chyba wszystkim starszym spadochroniarzom instruktor Janusz Stachowicz, przygotował ciekawą, zdjęciową wystawę z kilku pierwszych zawodów okresu powojennego z ciekawością oglądanych przez dojeżdżających na zjazd kolegów i przebywających tam osób. Niebawem zaczęło się nawoływanie do letniego barowego ogródka, na tradycyjne oficjalne powitanie uczestników zjazdu. Ceremonii tej dokonała Marianna Korolewska przy asyście Zdzicha Chylińskiego, pospiesznie napełniającego szampanem przygotowane kieliszki.

Szczególne powitanie skierowała do kolegów przybyłych z zagranicy: Ani Kwaśnik /z Kanady/, Lordes i Bogdana Doleckich/z USA/ i po raz pierwszy przybyłego na spotkaniu Andrzeja Kolatorskiego z żoną Krystyną /ze Szwajcarii/. Oczywiście Marianna powitała i nas – krajowców, wyjadających w tym czasie podane do szampana ciasteczka. Brakowało nam jednak kilku kolegów, którzy w tym roku nie mogli przyjechać. Ten pierwszy dzień spotkania, zakończył się towarzyskimi posiedzeniami i rozmowami, oglądaniem filmu z poprzedniego zjazdu w Białowieży i wypoczynkiem przed czekającą nas nazajutrz poranną autokarową wyprawą do Lwowa. Rano o 6.00 trzeba było już być na śniadaniu, po którym nastąpił wyjazd klasowym autokarem do Lwowa. Cała trasa wynosiła około 120 km. Jazdę przy słonecznej pogodzie uprzyjemniała nam miła przewodniczka, wskazując i opowiadając barwnie o ciekawszych obiektach położonych wzdłuż drogi. Zanim jednak wjechaliśmy na ukraińską ziemię, przypominały nam się nie tak dawne, ale już zapomniane przez nas czasy kontroli granicznej i celnej, która nadal obowiązuje przy przekraczaniu naszych wschodnich granic /tym razem w Hrebennem i Rawie Ruskiej/. Na szczęście ruch w



Jedno z ogólnych „posiedzeń” uczestników

tym dniu nie był duży i nie trwało to długo. Droga do Lwowa, aczkolwiek wąska, była gładka, dzięki ukończonym remontom za sprawą „Euro”. Do miasta wjechaliśmy od strony Łyczakowa, kierując się do liczącej ponad 42 ha nekropolii – Cmentarza Łyczakowskiego, na którym spoczywa około pół miliona osób: Polaków, Ukraińców, Austriaków, Niemców, Ormian i Rosjan. Już przed bramą cmentarza na niewielkim parkingu obległo nas wielu drobnych handlarzy, oferujących najróżnorodniejsze broszury, zdjęcia, muzyczne płyty CD i pamiątki z motywami Lwowa i cmentarza w języku polskim. Cmentarz położony na wzgórzu, porośnięty gęsto starodrzewem i roślinnością, stanowi piękną oprawę postawionych tam zmarłym tysięcy

kaplic, grobowców i nagrobków, bogato zdobionych figur i monumentów grobowcowych. Niemal każda stanowi dzieło sztuki. Cieszy fakt, że stare polskie kaplice i groby są odnowione, bądź odnawiane. Napięty czas pozwalał na dłuższe zatrzymanie się tylko przy pomnikach niektórych z wybitnych osobistości, choć każdy z nich przyciągał wzrok osobiliwością. W ten sposób wysłuchaliśmy ciekawych fragmentów związanych z życiem i śmiercią: Artura Grottgera, Gabrieli Zapolskiej, Marii Konopnickiej, Stefana Banacha, Karola Szajnochy, Juliana Ordona i innych. Dalsze zwiedzanie, to alejki prowadzące do wydzielonego na płaskowyżu - Cmentarza Orląt Lwowskich, który stanowi zespół białych monumentalnych kolumn, łuków triumfalnych i katakumb na brzegach, z trzema półokrągłymi tarasami w środku z regularnymi szeregami mogił z kamiennymi krzyżami, poległych 2859, młodych ochotników, obrońców Lwowa w walkach w latach 1918-1920. Oni zginęli za wolność Polski w wieku w jakim myśmy rozpoczynali beztroski „podbój” przestworzy. Warto było odwiedzić ich groby i postać nad nimi w chwili zadumy. Z cmentarza podjechaliśmy pod stare miasto i stromymi uliczkami zmierzaliśmy spacerem w kierunku Rynku, oglądając, stare kamienice i gmachy, pamiętające wielowiekową polską tam obecność. Ogólnie Lwów, miasto pełne zabytków, przedstawia obraz naszych polskich miast z przed 1990 lat. Widać jednak, że wiele się tam robi, ale to kropla w morzu. W dalszym zwiedzaniu napotykałyśmy co krok na cerkwie i kościoły różnych wyznań z bogatym wnętrzem obrazów, rzeźb i malowideł. To samo dotyczy bogactwa



Przed grobowcem Marii Konopnickiej

fasad budynków pałacowych i ciągów ulic starego miasta. Nie dziwię się dawnym polskim mieszkańcom Lwowa, że z takim rozrzewnieniem wspominają życie w tym mieście. My zaś z ciekawością zaglądamy do napotykanym świątyń, wchodzimy do dawnego kościoła Dominikanów p.w. Bożego Ciała, gdzie akurat odbywał się ślub ukraińskiej pary. Za chwilę

dochodzimy do Rynku z pięknie odnowionymi kamieniczkami i folklorem ludowym przed gmachem Ratusza. Zatrzymujemy się przed fasadą Czarnej Kamienicy oraz przed majestatyczną kamienicą w której zamieszkiwał Jan III Sobieski, spoglądamy przelotnie na statuetkę Amfitryny i w głąb kolejnej pierzei Rynku /na obejście placu rynkowego nie było już czasu/, za to na przyległej uliczce, po krótkim oczekiwaniu wchodzimy do Kaplicy Boimów z przebogata w płaskorzeźby, ciemną fasadą i wnętrzem. Po krótkim marszu wychodzimy na obszerną aleję Swobody – przedwojennym miejscu Wałów Hetmańskich, stanowiącą główną magistralę miasta. Na chwilę zatrzymujemy się przy pomniku Adama Mickiewicza, robiąc sobie pojedyncze zdjęcia, przy okazji oglądając przejazd długiej kolumny motocyklistów z flagami nieznanej nam bliżej organizacji. Obok pomnika Bogdan Dolecki wysłuchuje granego na instrumencie dmuchanym przez przebranego w kurtkę legionisty,



Bogdan Dolecki wysłuchuje marsza
„Pierwszej Kadrowej”

miejscowego, starszego Polaka - marsza „Pierwszej Kadrowej”, za drobne wsparcie hrewenami. Dalej przechodzimy przed pomnikiem Tarasa Szewczenki, a to wszystko na tle okazałych gmachów: Hotelu „Żorż”, Muzeum Etnografii, prokuratury, Muzeum Narodowego i zamykającym ten ciąg słynnym Teatrem Opery Lwowskiej. Tu mamy wejściówki i możemy spokojnie obejrzeć jego bogate wnętrze, ozdobione różnokolorowym marmurem, złoceniami, rzeźbami i malowidłami. Przepięknie prezentuje się sala lustrzana z płaskorzeźbami i malowidłami, przedstawiającymi sceny z polskich oper oraz czterokontyngencyjna widownia na 1000 osób z doskonałą akustyką i ogromnym podwieszonym,

pod sufitem mosiężnym żyrandolem z wkomponowanymi malowidłami alegorycznych postaci kobiet. Wystrój przytłacza rzeczywistość. Ale czas na obiad. Podjeżdżamy więc do niewielkiego piętrowego lokalu na Łyczakowie w którym przy ryczącej wprost ukraińskiej muzyce, balowali uczestnicy przyjęcia weselnego. Tu posilamy się daniami nieco odmiennymi od naszej kuchni, ale nie mniej smacznymi. Po obiedzie zainteresowanie przenosi się na

pobliskie sklepy w których nasza „społeczność” przebierała w miejscowych smakołykach spożywczych: wędlina, słodycze, chałwa i koniaki /brrrr - okropne/, ale gdzieś trzeba było wydać zakupioną walutę. Nasz kolega – Adam Kolak przed wojną mieszkał we Lwowie na Łyczakowie, korzystając więc z niewielkiej przerwy obiadowej popędził ulicę dalej /a było to przypadkowo bliźutko/ i zairzał z biciem serca do dawnej nadgryzionej zębem czasu, swojej kamienicy. Na klatce schodowej spotkał mieszkającego tu teraz młodszego mężczyznę, który groźnie spytał „co tu szuka”. Ale od słowa do słowa, nawiązali przyjazny kontakt a nawet tubylec zapraszał go do swojego mieszkania na pogawędkę i odwiedziny. Szkoda, że czasu było mało . Adam nie mógł skorzystać z zaproszenia, ale bezterminowo umówili się na wizytę po wstąpieniu Ukrainy do Unii Europejskiej, bo wtedy będzie łatwiej na Ukrainę przyjechać. To wielkie przeżycie, móc po kilkudziesięciu latach zajrzeć do domu w którym się spędzało młode lata. Ot, przypadkowy sentymentalny incydent naszych kadrowych spotkań i wycieczek. Następny etap lwowskiej wycieczki, to zwiedzenie browaru powstałego w 1715 roku z poczęstunkowym kuflem lwowskiego piwa. Po zaspokojeniu pragnienia w tym przybytku, przejechaliśmy pod wzgórze Wysokiego Zamku. Tu jednak, po

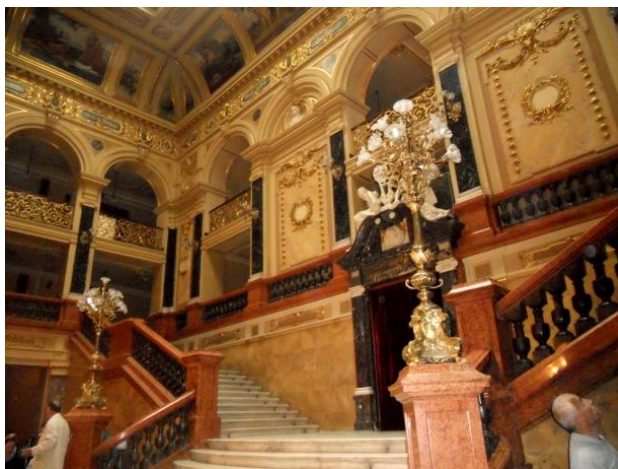


Fragment Rynku we Lwowie

całodziennym chodzeniu po Lwowie starsza, bardziej schorowana część kadrowiczów odpuściła sobie wejście na górę, między innymi i ja /choć miałem wielką ochotę na obejrzenie panoramy 800-tysięcznego Lwowa z tego poziomu/. Nie mogę więc opisać wrażień stamtąd, za to w przytulnej parkowej restauracyjce w cieniu

wysokich drzew, uzupełniliśmy w tym gronie, utracone przez intensywny, słoneczny spacer po starym Lwowie płyny, oczywiście o smaku chmielowym. Smakowały doskonale. Około 19-tej wyruszyliśmy w drogę powrotną do

Krasnobrodu. Na granicy, choć ruch turystyczny prawie nie istniał, odstaliśmy prawie 2 godziny a to ponoć za sprawą protestu ukraińskich celników. Ostre zaś protesty Bogdana Doleckiego, jako obywatela Stanów Zjednoczonych do grupy stojących beczynnie funkcjonariuszy, chyba przyniosły skutek, bo po kilkunastu minutach autokar został przepuszczony. Po powrocie i kolacji, mniej zmęczeni koledzy, grupowali się po salkach i pokojach spędzając towarzystwo, wesoło resztę wieczoru. Nazajutrz, po nieco późniejszym śniadaniu /godz. 9.00/ uczestnicy mieli dla siebie dowolny wybór proponowanych przez organizatora atrakcji turystycznych, ale już na własną rękę. Do zwiedzania były: Zespół klasztorny z XVII w. Muzeum Sztuki Sakralnej, Muzeum Wieńców Dożynkowych, Ptaszarnia, Krasnobrodzkie Muzeum Parafialne, Kalwaria Krasnobrodzka i kilka innych ciekawostek. Po obiedzie i krótkim odpoczynku o godz. 17.00 ogłoszono wspólne spotkanie organizacyjno – informacyjne uczestników o charakterze okolicznościowym i jednocześnie pożegnalnym, połączonym wspólnym poczęstunkiem, lodami,



Wejście do sali widowiskowej Opery

ciasteczkami, popijanych „cięższym kalibrem” czystego napoju, ufundowanych przez naszego kadrowego kolegę, ale nie obecnego tym razem na Zjeździe, Zbyszka Frankowskiego z okazji przypadających w okresie naszego spotkania jego „...siątych” urodzin. Kolejną niespodziankę sprawił nam Andrzej Kolatorski / chyba

chcąc się wkupić do stałego już zjazdowego grona, jako spóźnialski/, wręczając wszystkim kadrowiczom i nawet wszystkim osobom towarzyszącym, zgrabną, mosiężną miniaturę awionetki z wmontowanym w osłonę silnika zegarkiem i wygrawerowanym na skrzydle imieniem i nazwiskiem obdarowanego. Piękna pamiątka. Po tej uroczystości rozpoczęło się przygotowywanie do kolejnej, niestety, już pożegnalnej uroczystej kolacji,

tyle, że nie w jadalni a w letnim ogródku, połączonej z pieczeniem na grillu kolejnych potraw, muzyką i tańcami oraz samodzielnym opiekaniu kiełbasek w osobnym ognisku. Do popicia alkohol, ale nie miał on już dużego wzięcia, bo kierowcy zignorowali go całkowicie a pasażerowie w mniejszym, lub w większym stopniu solidaryzowali się z nimi. Jak widać zasoby i możliwości jeszcze duże, ale Zjazd za krótki. Jak zwykle było wesoło, rozmowy, opowiadania, kawały, wędrowniki od stolika do stolika i westchnienia, że już się spotkanie kończy, ale z mocnym zapewnieniem przyjazdu w przyszłym roku .

Wojciech Soleżyński



Kadrowicze /na pierwszym planie/ przed Teatrem Opery Lwowskiej



**SPADOCHRONOWE MISTRZOSTWA
ZWIĄZKU POLSKICH SPADOCHRONIARZY
NOWY GLINNIK, SPAŁA - MAJ 2012 r.**

Trudne czasy dla sportu polskiego a w szczególności dla sportu spadochronowego, niestety bardzo kosztownego, wymuszają od nielicznych już ośrodków, czy stowarzyszeń, pragnących jeszcze zaznaczyć istnienie tej dyscypliny w Polsce, szukania nowych form organizacji zawodów. Silne ambicje do promowania tego sportu od czasu powstania w 1989 roku ma Związek Polskich Spadochroniarzy, zrzeszający wszystkich spadochroniarzy, starszych i młodszych pokoleń środowiska wojskowego i cywilnego. Z racji powiązania z wojskiem rozwinęła się w nim pokrewna sportowa dyscyplina wieloboju spadochronowego, promująca wszechstronność sprawnościową, niezwykle przydatną w Wojskach Spadochronowo-desantowych, będących ambitnym celem chęci służenia w nich, dużej grupy młodych ludzi. Ten właśnie wielobój /letni i zimowy/ na stałe ZPS objął pod swoje skrzydła. Tegoroczne Mistrzostwa ZPS-u zorganizowano integrując rywalizację w tych dwóch dyscyplinach i w szerokiej kategorii klasyfikacji startujących w nich zawodników. W ten sposób uzyskano wystarczające środki finansowe na przeprowadzenie szerokiej gamy zawodów i konkurencji, obniżając ich koszt. Oczywiście, organizacja i sprawny przebieg zawodów mógł odbyć się dzięki wsparciu i zaangażowaniu się w nie: Dowódcy 25 Brygady Kawalerii Powietrznej, Dowódcy 7 Dywizjonu Lotniczego, Agencji Ochrony „Komandos” Łódź, „Eurogazu” Polska Sp. z o.o, Rezydencji Spalskiej i innym sponsorom oraz zaangażowania członków XII Oddziału ZPS w Łodzi.

Mistrzostwa obejmowały więc kategorie:

- XIV Mistrzostwa ZPS w Celności Lądowania
- XIV Mistrzostwa ZPS w Celności Lądowania POPS
- Mistrzostwa Polski w Wieloboju Spadochronowym/ skok, bieg i pływanie/
- III Amatorski Wielobój Spadochronowy
- IX Wielobój Spadochronowy POPS
- II Puchar Spały
- Puchar Przechodni D-cy 25 Brygady Kawalerii Powietrznej

Konkurencje spadochronowe obejmowały: 6 skoków z wys. 800 – 1000 m.

Konkurencje wielobojowe /skok z wys. 800 m., bieg na dystansie 3000 m.

i pływanie stylem dowolnym na dystansie 100 m.

Skoki spadochronowe zabezpieczały śmigłowce Mi-8 i W-3 „Sokół” z 25 Brygady Kawalerii Powietrznej.

W Mistrzostwach wzięło udział 80 zawodników z klubów: „Wawel” Kraków, OSWRiS „Skrzydło” Poznań, 6 BPD Kraków, 25 BKPow. Tomaszów Mazowiecki, OSAS oraz z aeroklubów regionalnych RP.

Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem widzów a szczególnie młodzieży.

Wyniki Mistrzostw

Mistrzostwa ZPS w Celności 1 - Bogna Bielecka -Wawel Kraków I
2 - Piotr Błażewicz -Skrzydło Poznań
3 - Maciej Lamentowicz- Skrzydło Poznań

Mistrzostwa ZPS POPS: 1 - Jacek Klus, 2 - Marek Pietrzak, 3 - Jan Mach

Mistrzostwa Polski Wielobój: 1 - Szymon Pezda – Wawel II
/ mężczyźni / 2 - Petryk Łuszczki
3 - Bartłomiej Wójciak - Wawel II
/ kobiety / 1 - Bogna Bielecka - Wawel I
2 - Irena Paczek-Krawczyk – Wawel I
3 - Jolanta Sikora

Amatorski Wielobój 1- Jakub Majchrzak
Spadochronowy: 2 - Paweł Bartkowiak
3 - Mariusz Gąsiorowski

IX Wielobój Spad POPS: 1 - Wojciech Polczyk
2 - Jacek Klus
3 - Józef Łuszczki

Puchar Spały: 1 - Bogna Bielecka
2 - Piotr Błażewicz
3 - Maciej Lamentowicz

Sędzią Głównym Mistrzostw był
nasz kol. z V/O ZPS Maciej Antkowiak



Mistrzowie ZPS w celności lądowania



Przymiarka do centrowego lądowania



Śmigłowiec Mi-8 w pełnej krasie



Uroczystość dekoracji zwycięzców Mistrzostw

Zdjęcia Ryszard Olszowy

Wydawca; Związek Polskich Spadochroniarzy V/Oddział Wrocław www.wroclaw.pl

Redaktor: Wojciech Soleżyński, ul. Domeyki 16, 53-209 Wrocław

Tel.71/363-16-44, kom. 504-429-565, e-mail: Wojciech_solezynski@op.pl

Biuletyn rozprowadzany jest bezpłatnie i nie stanowi jakichkolwiek dochodów